

Justyna Tabaszewska

W poszukiwaniu tekstowych wykładników fikcji

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 4 (154), 247-256

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

W poszukiwaniu tekstowych wykładników fikcji

Justyna Tabaszewska

Książka Joanny Jeziorskiej-Haładyj *Tekstowe wykładniki fikcji na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej* jest próbą nowego spojrzenia na mocno osadzony w dyskusjach literaturoznawczych problem, którym jest możliwość rozróżnienia między literaturą fikcjonalną a niefikcjonalną. Ściśle rzecz biorąc, publikacja Joanny Jeziorskiej-Haładyj jest głosem w owej dyskusji, głosem za możliwością czynienia takich rozgraniczeń oraz za ich użytecznością. Autorka już od pierwszych stron książki pokazuje, że celem wszystkich prowadzonych w tekście rozważań jest nie tyle zrekonstruowanie toczących się na temat tego zagadnienia dysput, ile pokazanie, że koncepcja, zgodnie z którą istnieją tekstowe wykładniki fikcji, ma swoje uzasadnienie.

Intencje autorki są zatem jasne i dobitnie sformułowane. Oczywiście Jeziorska-Haładyj zdaje sobie sprawę – przynajmniej do pewnego stopnia – z tego, że podejmuje się zadania niepopularnego, można nawet powiedzieć, niemożliwego:

Mówienie o wykładnikach czy wyróżnikach fikcji oznacza przyjęcie tezy o możliwości rozróżnienia

Badania zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych w ramach finansowania stażu po uzyskaniu stopnia naukowego doktora na podstawie decyzji numer DEC-2014/12/S/HS2/00079.

Justyna

Tabaszewska – doktor nauk humanistycznych (rozprawa doktorska poświęcona była problematyce tradycji i pamięci kulturowej we współczesnej poezji), członkini redakcji „Tekstów Drugich”. Autorka książki *Jedna przyroda czy przyrody alternatywne? O poemowaniu i obrazach przyrody w polskiej poezji*. Aktualnie pracuje w Instytucie Badań Literackich nad projektem „Afektywne poetyki pamięci. Polska literatura i kultura wobec przełomu roku 1989”. Kontakt: justyna.tabaszewska @tekstydrugie.pl

między narracją fikcjonalną a referencjalną na podstawie samej analizy tekstu. Nie trzeba przekonywać, że we współczesnej humanistyce postawa to raczej niepopularna, zdradzająca skłonności esencjalistyczne.¹

Zapewne z tej świadomości wynika fakt, że badaczka wiele uwagi poświęca teoretycznemu wymiarowi sporu między dwoma konkurencyjnymi stanowiskami w kwestii istnienia możliwej do uchwycenia granicy między fikcją a niefikcją. Autorka pamięta przy tym, że nawet to z pozoru mało kontrowersyjne działanie jest obciążone różnymi zagrożeniami. Teorie fikcji i związane z nimi problemy oraz wynikające z nich dyskusje są bowiem – co poświadcza także Anna Łebkowska w swej książce poświęconej temu zagadnieniu – przestrzenią bardzo gorących sporów, w których poszczególni myśliciele zarysowują granice tego, „jak należy i jak nie należy mówić o fikcji”². Rekonstrukcja poszczególnych poglądów jest więc drobniawa i, na ile to możliwe, gdy ma się już wyrobione poglądy na daną sprawę, obiektywna. Równocześnie, jak Jeziorska-Haładyj podkreśla, owa rekonstrukcja poglądów i dyskusji jest ściśle podporządkowana nadrzędnemu celowi, którym jest przedstawienie koncepcji tekstowych wykładników fikcji. Tym, co autorka – przynajmniej wstępnie – za owe wyznaczniki uznaje, jest:

konstrukcja narratora w opowieści pierwszoosobowej, przesłanki paratekstowe, dostęp trzecioosobowego narratora do świadomości postaci i przedstawianie wewnętrznych procesów psychicznych innych osób (dawnego „ja” w powieściach autobiograficznych) za pomocą monologu wewnętrznego i mowy pozornie zależnej, dosłowne przytaczanie obszernych wypowiedzi z przeszłości, określenia czasoprzestrzenne zrelatywizowane wobec świadomości postaci, narracja metadiegetyczna, rozpoczynanie opowieści od zaimków osobowych bez antecendentów.³

Co warto podkreślić, przestrzenią, w której badaczka zamierza sprawdzić – jak sama mówi „w działaniu” – funkcjonowanie tekstowych wykładników fikcji, są współczesne powieści autobiograficzne i reportaże. Poglądem

1 Recenzja książki J. Jeziorska-Haładyj *Tekstowe wykładniki fikcji na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej*, Wydawnictwo IBL PAN, Warszawa 2012, s. 5.

2 Por. A. Łebkowska *Między teoriami a fikcją literacką*, Universitas, Kraków 2001, s. 15.

3 J. Jeziorska-Haładyj *Tekstowe wykładniki fikcji...*, s. 6.

uznawanym przez autorkę za najbardziej uzasadniony jest umiarkowane podejście do kwestii rozróżnienia między fikcją a niefikcją, zgodnie z którym istnieje między nimi granica, ale nie jest ona wyrazista. Rozpóściiera się ona między dwoma biegunami: czystego zmyslenia (kreowania światów bez wątpienia fantastycznych) a narracją o faktach (jak w udokumentowanych tekstach historiograficznych). Między tymi biegunami lokują się przypadki sporne, hybrydowe⁴. Pod tym względem bliska jest jej także popierana przez Gérarda Genette'a idea skali fikcji.

Pierwsza część książki poświęcona jest głównie przedstawieniu dwóch konkurencyjnych podejść do problematyki rozróżniania między fikcją a niefikcją, za które autorka uznaje orientację pragmatyczną (tu najważniejszym punktem odniesienia pozostaje teoria aktów mowy Johna Searle'a, koncepcje Genette'a, zwłaszcza zaś myślenie o fikcji jako patchworku, a także tezy na temat quasi-sądów Romana Ingardena⁵) i separacjonistyczną.

Bez wątpienia ta druga orientacja jest autorce bliższa, choć widać wyraźnie, że także poglądy Genette'a są dla niej istotne. Jednakże to raczej Käte Hamburger i Dorrit Cohn, wzmiankowane podczas rekonstruowania orientacji separacjonistycznej badaczki, są dla Jeziorskiej-Haładyj ważniejszymi punktami odniesienia. Teoria Käte Hamburger jest dla autorki książki o tekstowych wykładnikach fikcji szczególnie interesująca, ponieważ definiuje fikcję jako sytuację, w której poszczególne systemy odniesienia („tu i teraz”) nie mają nic wspólnego z realnym Ja, autorem lub czytelnikiem przeżywającym fikcję⁶. Spostrzeżenia Hamburger oraz tezy Cohn wyrażone w książce *The Distinction of Fiction* (zgodnie z którymi fikcję można traktować jako literacką narrację niereferencjalną⁷), wraz z koncepcją Genette'a, stanowią główny powód, dla którego dzisiaj ponownie zaczyna mówić się o wyznacznikach fikcji⁸.

Joanna Jeziorska-Haładyj nie stroni w swojej książce od stawiania tez potencjalnie niepopularnych i pytań, które często w dyskusjach literaturoznawczych widziane są co najmniej niechętnie. Jednym z takich pytań, pojawiającym się w części książki poświęconej problematyce powieści

4 Tamże, s. 13.

5 Por. tamże, s. 28-32.

6 Tamże, s. 36.

7 Tamże, s. 41.

8 Tamże, s. 55.

autobiograficznych, jest pytanie o to, czy możliwa jest weryfikacja fikcyjności lub niefikcyjności takich tekstów. Badaczka podkreśla w niej, że „żaden teoretycznoliteracki dekret nie zdoła wyeliminować pytań «jak było naprawdę?»»⁹. W związku z tym nie należy ich traktować wyłącznie jako wybryku nieprofesjonalnych czytelników, którzy nie wiedzą, jakie pytania zadawać wolno, a jakie nie są dozwolone.

W rozdziale *Autor, Autor! Wokół paktu* zorientowanym m.in. na opracowanie koncepcji paktu autobiograficznego Phillippe Lejeune'a¹⁰ autorka poświęca wiele uwagi weryfikacji, na ile koncepcja francuskiego badacza jest w dalszym ciągu użyteczna dla rozróżniania między fikcją a niefikcją. Jednym z literackich przykładów, jakimi Jeziorska-Haładyj się posługuje, jest twórczość Pawła Huellego. Analiza owej twórczości może być traktowana jako rozbudowany argument na rzecz dwóch do pewnego stopnia osobnych, ale ważnych dla badaczki twierdzeń. Pierwsze z nich można określić jako podtrzymanie tezy o stopniowości fikcji i istnieniu pewnej klasy tekstów, co do których nie sposób orzec, czy są fikcyjne, czy nie:

pozostając przy terminologii Lejeune'a, w większości powieści autobiograficznych należałoby mówić o sytuacji niedookreślenia; tożsamość nie zostaje ani potwierdzona ani zanegowana.¹¹

Co jednak ważniejsze, Jeziorska-Haładyj wskazuje, że taka sytuacja jest często zamierzoną strategią tekstową, wynikiem umyślnego igrania z założeniami paktu autobiograficznego. Elementami takiej gry są m.in. te części tekstu, które sugerują swą 'autentyczność' a które są równocześnie pozbawione komentarza autorskiego (jak zdjęcia, przedruki listów, rysunki itd.¹²), jednoznacznie klasyfikującego ich funkcję. Liczne tego typu zabiegi, opisywane przez badaczkę, są jej zdaniem powodem, dla którego sądzić o fikcyjności lub referencyjności tekstu na podstawie relacji autor – narrator jest zadaniem nie tyle skomplikowanym, ile w zasadzie skazanym na porażkę:

9 Tamże, s. 95.

10 Por. P. Lejeune *Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*, przeł. W. Grajewski, S. Jaworski, A. Labuda, R. Lubas-Bartoszyńska, Universitas, Kraków 2001.

11 J. Jeziorska-Haładyj *Tekstowe wykładniki fikcji...*, s. 116.

12 Tamże, s. 130.

Traktowanie relacji autor – narrator jako wykładnika fikcji wydaje się zabiegiem równie ryzykownym, co kupno włosów od zaradnej szkockiej niani Stevenson. ¹³

Gdzie zatem – jeśli nie w tej relacji, jeśli nie za pośrednictwem koncepcji Lejeune’a – szukać sposobów na rozróżnienie między fikcją a niefikcją, skoro nie sposób wymagać, byśmy owo pytanie i związaną z nim potrzebę stawiania granicy zlekceważyli? Odpowiedź znajduje się w tytule książki: w samym tekście, w tym jak jest zbudowany, w tym, jakich technik narracyjnych używa, a więc – w tekstowych wykładnikach fikcji. Fragmenty poświęcone tej problematyce są najbardziej interesującą i zarazem najbardziej problematyczną częścią książki Jeziorskiej-Haładyj. Najciekawszą, gdyż pokazują, że można – jak autorka – łączyć przekonanie o istnieniu narracyjnych wykładników fikcji z twierdzeniem, że „nie każda narracyjna próba opisanie przeżyć innego człowieka sytuuje tekst automatycznie w sferze fikcji¹⁴”; najbardziej problematyczną, gdyż rodzącą pytania o możliwość efektywnego zastosowania tej koncepcji właśnie do przypadków hybrydycznych, trudnych, niejednoznacznych.

Ta część książki przynosi wiele tez ważnych, ułatwiających myślenie o tekstowych wykładnikach fikcji. Za jedną z najistotniejszych należy uznać próbę rozróżnienia na mowę pozornie zależną „wypowiedzianą” i „myślaną”. Przeprowadzanie takiego rozróżnienia jest o tyle ważne, że często samo pojawienie się mowy pozornie zależnej traktowano jako znak fikcjonalności tekstu, tymczasem, jak wskazuje autorka:

Mowa pozornie zależna ‘wypowiedziana’, jako sposób relacjonowania słów postaci, redukuje efekt fikcjonalności i bliższa jest bieguna diegetycznego niż mowa niezależna. Natomiast mowa pozornie zależna ‘myślana’ [...] stanowi przekonujący znak fikcji. ¹⁵

Tym, co zdaniem badaczki najpewniej przesądza o fikcjonalności danego tekstu, jest takie wykorzystanie technik narracyjnych, które sprawia, że świadomość postaci jawi się jako transparentna¹⁶. To, czy ów cel osiąga się za pomocą

13 Tamże, s. 116.

14 Tamże, s. 147.

15 Tamże, s. 170.

16 Tamże, s. 180.

mowy pozornie zależnej, czy dialogów, które zazwyczaj wywołują i potęgują poczucie nierealności, nie ma zasadniczego znaczenia. Oznacza to, że tekstowe wykładniki fikcji, o których pisze Jeziorska-Haładyj, są zawsze ważne nie jako izolowane cechy tekstu lub prowadzonej wewnątrz niego narracji, ale jako pewien kompleksowy wytwór, podporządkowany określonej celowi:

Techniki narracyjne wykorzystywane, by przedstawić transparentną świadomość, takie jak monolog wewnętrzny i mowa pozornie zależna w jej odmianie „myślanej”, oraz przytaczanie obszernych dialogów z przeszłości wydają się daleko pewniejszymi wykładnikami fikcji niż mylące często sygnały związane z tożsamością.¹⁷

Koncepcja, którą przedstawia badaczka, wydaje się – jak już wspominałam – interesująca i potencjalnie użyteczna. By się przekonać, czy jest tak w rzeczywistości, a więc w przypadku odnoszenia jej do określonych tekstów literackich, autorka w końcowych częściach swej książki dokonuje rozbudowanej analizy twórczości dwóch autorów: Aleksandra Jurewicza i Hanny Krall.

W pierwszym przypadku Joanna Jeziorska-Haładyj analizuje głównie dwa przykłady z prozy Jurewicza: książki *Lida* oraz *Pan Bóg nie słyszy głuchych*. Oba – mniej lub bardziej – dotyczą problematyki, która łączy się z osobistymi przeżyciami autora, który w dzieciństwie wrócił jako repatriant do Polski. Piętno potencjalnego paktu autobiograficznego jest tu więc widoczne na pierwszy rzut oka. Nie mogę pozwolić sobie na pełne przytoczenie skądinąd ciekawej analizy formalnej, jaką przeprowadza autorka, warto jednak moim zdaniem zacytować dość obszerny fragment, stanowiący jej podsumowanie:

Przyjrzenie się *Lidzie* i *Pan Bóg nie słyszy głuchych* przez pryzmat wykładników fikcji prowadzi do wniosków pozornie paradoksalnych. Oto debiutancka książka Jurewicza, nosząca tak znaczące znamiona opowieściowienia (sylwiczna kompozycja, zmienna narracja – pierwszo-, drugo- i trzecioosobowa, eksperymenty z czasem, ‘dialogowe nacechowanie’) okazuje się znacznie bliższa autentycznej biografii niż dużo bardziej tradycyjna formalnie powieść *Pan Bóg nie słyszy głuchych*. Rekonstrukcja poszła tu o wiele dalej, punkt widzenia dziecka zarysowano wyraziściej.

¹⁷ Tamże, s. 206.

Być może takie jest uzasadnienie partii ‘wizyjnych’ w drugiej książce, kwestionującej możliwość powrotu pamięci; powrót, który dokonał się w opowieści głównej, jest naznaczony fikcją i świadomością fikcji.¹⁸

W tym fragmencie widać wyraźnie i mocne, i potencjalnie słabe strony koncepcji Joanny Jeziorskiej-Haładyj. Z jednej strony nie jesteśmy już niewolnikami założeń paktu autobiograficznego, równocześnie nie będąc spętanymi bez wątpienia ograniczającym utożsamieniem referencjalności z możliwie prostą narracją, z drugiej jednak – czy aby na pewno założenie, że rekonstrukcja pewnego punktu widzenia jest fikcjonalna, to coś, z czym trzeba się zgodzić? Powody, dla których ten akurat aspekt tekstu jest dla autorki ważny, stają się jasne w świetle jej wcześniejszych uwag na temat problematyki nakładania się lub ścierania ze sobą Ja obecnego i Ja dawnych¹⁹ jako istotnego aspektu zarówno pisarstwa Jurawicza, jak i wszystkich tekstów biograficznych. Wydaje się, że zdaniem Jeziorskiej-Haładyj rekonstruowanie świadomości, która – tak jak świadomość dziecięca – jest już dla nas niedostępna, stanowi ważną wskazówkę, by uznać, że mamy do czynienia z fikcją literacką. W takim zaś przypadku fikcjonalne byłoby wszystko to, co nie jest efektem aktualnej świadomości i związanej z nią percepcji. Ten wniosek, który w tekście badaczki nie pada wprost, wydaje się trudny do przyjęcia i jest symptomem nieco szerszego problemu, który zaraz postaram się szczegółowiej opisać.

Zanim to jednak zrobię, chciałabym zaznaczyć, że tym, co w publikacji Joanny Jeziorskiej-Haładyj odrobinę przeszkadza, jest skłonność autorki do pozostawiania – przynajmniej moim zdaniem – najciekawszych pytań i zagadnień nieopracowanych do końca. Bardzo dobre teoretyczne omówienie problematyki, stanowiące bez wątpienia mocną stroną książki, czasem owocuje traktowaniem poszczególnych tekstów literackich wyłącznie jako przykładów, ‘dowodów w sprawie’, które są analizowane tylko o tyle, o ile jest to ważne dla toku argumentacji. Oczywiście taka strategia w książce w większej mierze jednak teoretycznej może być zrozumiała, niemniej pozostawia pewien niedosyt. Jest on tym większy, skoro sama autorka, odpowiadając na pytanie, dlaczego warto szukać tekstowych wykładników fikcji, mówi:

18 Tamże, s. 232.

19 Tamże, s. 217.

Pytanie o status tekstów ciągle powraca, najczęściej wtedy, gdy pojawiają się utwory literackie sytuujące się w okolicach niebezpiecznej, choć podobno nieistniejącej granicy fikcja-niefikcja.²⁰

Po takiej zapowiedzi oczekiwanie analizy utworów granicznych, niebezpiecznie naruszających granicę, w której istnienie autorka wierzy i które chce udowodnić, narasta. Narasta tym bardziej, że w książce pojawia się dużo publikacji, które wzbudziły dyskusję nad tym właśnie problemem (za najbardziej egzemplaryczny autorka uznaje przypadek z roku 1981, kiedy ukazał się *Marbot*, rzekoma biografia sir Andrew Marbota, w rzeczywistości zaś eksperyment narracyjny Wolfganga Hildesheimera, który opisuje w konwencji biografii życie nigdy nieistniejącego Marbota)²¹. Tymczasem większość wymienionych przykładów książek 'granicznych' nie doczekała się interpretacji. Jest to o tyle problematyczne, że w ciągu ostatnich lat – także w dziedzinie reportażu – wydarza się dużo interesujących rzeczy. Jedną z nich jest bez wątpienia – krótko przez autorkę wzmiankowana – dyskusja wokół fikcji i niefikcji, którą rozpętała książka Artura Domosławskiego *Kapuściński non-fiction*²².

Jeziorska-Haładyj wprawdzie poświęca reportażowi jeden z rozdziałów swojej książki, niemniej dotyczy on głównie dość ogólnie sformułowanego problemu granic dopuszczalności 'użycia' fikcji w uznawanym za referencyjny reportażu. W tej części tekstu autorka przypomina, że uznawany za prekursora nowoczesnego reportażu Egon Erwin Kisch postulował możliwość wprowadzania do niego elementów fikcyjnych, by lepiej oddać zdarzenie²³, niemniej postawa ta była wielokrotnie krytykowana, przez co do tej pory można wyróżnić przynajmniej dwie szkoły reportażu, odmiennie podchodzące do tej kwestii.

Jak wskazuje autorka, Ryszard Kapuściński, tak jak i Mariusz Szczygieł, akceptują i wykorzystują w swojej praktyce tezy Kisch, tymczasem inny polski dziennikarz, Wojciech Jagielski stoi w opozycji do nich, uznając, że nawet jedno przekroczenie granicy między fikcją a niefikcją podważa zaufanie do reportażu i reportażysty²⁴. Te odmiennie stanowiska zyskały zresztą już

20 Tamże, s. 19.

21 Tamże, s. 23-24.

22 A. Domosławski *Kapuściński non-fiction*, Świat Książki, Warszawa 2010.

23 Tamże, s. 76-78.

24 Tamże, s. 89-90.

wcześniej dość szerokie opracowanie²⁵, wyznaczając równocześnie obszar współczesnej dyskusji o granicach i możliwościach fikcjonalizacji reportażu. Autorka książki jest tej dyskusji bez wątpienia świadoma i w dużym stopniu ją rekonstruuje, ale – dotyczy to całej publikacji – celowo unika pewnych pojęć. Jednym z najważniejszych, o których badaczka nie chce wspominać, jest prawda.

Jak sygnalizowałam wcześniej, Jeziorska-Haładaj, analizując teksty Jurawicza, uznaje, że książka, w której zrekonstruowano dziecięcą percepcję, jest bardziej fikcjonalna. Fikcjonalność ta bierze się zatem nie tyle z naruszenia relacji referencji do rzeczywistych wydarzeń, ile z wyboru takiego, a nie innego sposobu ich przedstawienia. Tymczasem w przypadku reportażu, o których autorka także wspomina, a już najbardziej skandalu, który wywołała książka Domosławskiego²⁶, chodzi o referencję właśnie, o prawdę, o pytanie, które badaczka sama na początku książki przytacza, czyli: 'jak było naprawdę?'. W takich zaś przypadkach tekstowe wykładniki fikcji jako metoda rozgraniczania na fikcję i niefikcję nie mogą się sprawdzić. Nie jest to zarzut, który można by skierować do autorki książki lub do samej koncepcji istnienia tekstowych wykładników fikcji. Jest on jednak o tyle istotny, że pokazuje pewne ograniczenia, punkty, do których wzmiankowana koncepcja nigdy nie będzie sięgać – a jednym z nich jest właśnie próba odpowiedzi na przytaczane przez badaczkę, esencjalne pytanie: 'jak było naprawdę?'. Tekstowe wykładniki fikcji – jako koncepcja – zakładają pewne specyficzne pojmowanie fikcji i niefikcji, w którym to nie referencjalność ma największe znaczenie.

Pod tym względem wydaje się, że koncepcja tekstowych wykładników fikcji ma swoje o wiele większe znaczenie jako narzędzie badania fikcji niż jako metoda ścisłego rozgraniczania między fikcją a niefikcją. Mówi ona zatem raczej o tym, jaki tekst jest 'bardziej', a jaki tekst jest 'mniej' fikcją, niż o tym, co fikcją jest, a co nie.

25 Por. *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Universitas, Kraków 2004.

26 Pokazują to dobrze rozdziały, w których Domosławski tropi te fragmenty w książkach Kałuścińskiego, w których relacja reportera odbiega od rzeczywistości (jak np. opis w istocie szerokiej i bezpiecznej drogi jako trudnej i niebezpiecznej, budowany, by dodać danemu fragmentowi książki dynamizmu), przy czym sam uznaje swoją narrację o reporterze za w istocie przeczystą, pokazującą, 'jak było naprawdę'.

Abstract

Justyna Tabaszewska

THE INSTITUTE OF LITERARY RESEARCH OF THE POLISH ACADEMY OF SCIENCES (WARSAW)

Towards Textual Indicators of Fiction

Review: Joanna Jeziorska-Haładaj, *Tekstowe wykładniki fikcji na przykładzie reportażu i powieści autobiograficznej* [Textual Indicators of Fiction as Exemplified in Reportage and the Autobiographical Novel], Wydawnictwo IBL, Warsaw 2012.

Keywords

fiction, reportage, autobiography, narration